

Nieznana do n-tej potęgi

17 listopada 2021

Atomizacja społeczeństwa w wyniku narzuconych reguł jednym zafundowała izolację, innym dodała energii w próbach łączenia się w grupy. Sprytni koordynatorzy, szybko zyskując zaufanie spragnionych działania uczestników, serwują prelekcje, konferencje, prowadzone przez wyrosłe nagle do rangi autorytetów dziwne postacie. Zaskakuje jak szybko przeradzają się takie kręgi w interes czysto komercyjny. Członkowie społeczności spod znaku jakiegoś blogera powoli łączeni wspólnym tematem odrzucają próby racjonalizowania, weryfikacji czy cel przyłączenia się do grupy jest tym jaki nadali mu wiodący prelegenci, albo koordynator. Odrzucenie krytyki następuje po wpojeniu gromadce, że to oni są świadomi, oświeceni, mają być odporni na krytykę, bo uprawiający ją to ani chybi zawistnicy, albo wrogi element. Tak właśnie myśli władza i niższe szczeble struktur do jakich przywiodła swoich poddanych. Generowanie fanatyzmu przetestowane zostało dość dawno. Przykładem była sensacyjna sprawa sekty Jima Warrena Jonesa uznanego za kaznodzieję grupy „Świątynia Ludu”. Doprowadził swoich amerykańskich zwolenników wiary w jego apokaliptyczną wizję świata najpierw do założenia osady w dżungli Gujany, a z czasem do zbiorowego samobójstwa (18 listopada 1978 r.).

Nasza rzeczywistość splątana jest pajęczyną wypracowanych tysięcy reguł zakazów i nakazów jakie uznała za legalne gromada klakierów w okrągłaku na ul. Wiejskiej. Efekt pracy tej tarantuli jest taki, że człowiek ledwie wstanie o poranku, a popełnia wykroczenie, albo przestępstwo wobec systemu włączając o jedną lampkę za dużo, dokładając drwa do pieca, czy zjadając śniadanie wykraczające poza zalecaną dietę. Słyszając ostatnio „autorytet nauczycielski” zadowolony, że jest dobrze, bo około 90% szkół pracuje stacjonarnie mam wątpliwości, czy ten ktoś pamięta z okresu studiów cokolwiek

co wiąże się z optymalnymi warunkami jakie powinny być spełnione, by wiedza zostawała trwale w pamięci. Wtórny efekt – sprawne posługiwanie się nią, to warunek rozwoju psychomotorycznego młodego organizmu. Tresura maskowa, śmieszna „gonitwa z programem” bez oglądania się kto, ile i na jak długo pamięta to co nauczyciel zapisał na tablicy, jest zrzucając odpowiedzialność za jakość efektów posyłania dzieci do szkoły. Pomijając automatyczne wypadnięcie poza nawias dzieci wymagających większej uwagi, budzi wątpliwości jak normalne będzie pokolenie dzieci i młodzieży kształtowane przez biurokratycznie ukształtowanych nauczycieli, którym brakuje wyobraźni, że ich podopieczni będą za jakiś czas determinować jakość ich bytu. Bezwzględni, automatyczni wyjąłowni z uczuć wyższych, bo czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

Kiedyś szanowany autorytet wydziału psychologii czerpiąc z własnego doświadczenia postawił diagnozę: kandydaci najmniej elastyczni umysłowo, o najniższych aspiracjach idą na pedagogikę. Potem wielu z nich ma gwarantowane audytorium, którym w dzisiejszych warunkach zarządza i to z bezwzględnością najpodlejszego kaprała musztrując maluchy przy łada okazji, z lubością serwującego kary za niesubordynację. Kiedy zaś staną się pomagierami guru-blogera rozwijają skrzydła i niczym gawrony kraczą i kraczą do wtóru macherom specjalizującym się w dietach. Dlaczego to ważne? Elementarny podręcznik neurofizjologii wyjaśnia jak dalece podatny na manipulację staje się układ nerwowy człowieka, gdy najpierw poddany jest odpowiednio spreparowanej diecie. Wegetarianizm – czyni opieszałym, bezkrytycznym, łatwym do sterowania ludzkim egzemplarzem szukającym oparcia w grupie pod wodzą zamordystycznego guru. Przeciwnieństwo takiej diety, czyli wysoce energetyczna, obfitująca w białko zwierzęce, wysokokaloryczna – kształtuje wojownicze szeregi mięśniaków, chętnie idących na zadymy, zwłaszcza jeśli dodatkowo nieustraszenie aplikują sobie sterydy.

Taki jest nasz krajobraz. Odległy amerykański eksperyment z 1954 roku rozlał nam się jak gangrena. Dokładnie jak wtedy, rodziny się rozsypują, albo odnajdują przez wspólne poszukiwanie autorytetu z chęci uniknięcia mitycznej apokalipsy kosmicznej, religijnej, albo politycznej. Umiar, umiar, raz jeszcze umiar najlepszym sposobem na chłodną ocenę, dystans, by nie ulec głupocie do n-tej potęgi.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: pl.Wikipedia.org

Źródło: WolneMedia.net